№ 148. Dąbrowa Górnicza, Niedziela 21-go Listopada 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Prenumerata miesięczna. 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 20 listopada

Cała Stara Serbia zajęta!

4,800 Serbów do niewoli.

BOMBARDOWANIE MIAST WŁOSKICH.

Atak pod Ołyką odparty.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

Moskale odparci pod Ołyką.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Przy armii arcyks. Józefa Ferdynanda atak rosyjski na **północny zachód od Ołyki** został odparty.

Zresztą nic nowego.

Bezsilna uporczywość Włochów.

Walki w Goryckiem trwają dalej. Gorycki przyczółek mostowy był znowu na kilku miejscach bezskutecznie atakowany przez wroga.

Miasto Gorycya było przez godzinę silnie, następnie wolniej ostrzeliwane.

W północnej części wyżyny **Doberdo** nieprzyjaciel ponawiał ataki z wielkiemi siłami, zarówno przeciw naszym pozycyom na północnym stoku Monte San Michele, jak i przeciw odcinkowi San Martino. **Kilkakrotnie przyszło do spotkania na bagnety.** Włosi zostali wszędzie odparci. Jak przedtem, tak i teraz **nasza linia bojowa pozostała w naszem posiadaniu.**

To samo trzeba powtórzyć o naszych pozycyach **pod Zagorą**, gdzie nieprzyjaciel przedarł się obok zapory nadrożnej, ale **w zażartej walce zblizka został wszędzie przepędzony.**

Odwet za Gorycyę.

Lotnicy nasi obrzucili bombami: **Weronę, Vicenzę, Tricesimo, Udine i Cervignano.**

Cała Stara Serbia w ręku sprzymierzonych.

Armia jen. Kövesza obsadziła Nowa Warosz i przekroczyła linię Sjenica-Dugapoljana-Raszka. Na południe od Raszki c. i k. brygada wzięła **2,000 Serbów do niewoli.**

Niemieckie wojska jen. Gallwitza walczą na południe od siodła Prepolac (około 20 klm. na południe od Kurszumlje, przy gościńcu do Prisztiny).

Armia Bojadieffa walczy w okolicy Goljak planiny.

W ten sposób orężem trzech sprzymierzeńców Serbowie zostali wypędzeni z ostatniego kawałka ziemi staroserbskiej.

Von Hofer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

Na froncie francuskim.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na bojowisku zachodniem miejscami żywa walka artyleryi, walki na miny i granaty ręczne.

Na wschodzie.

Na froncie rosyjskim nie zaszło nic istotnego.

NA BAŁKANACH.

Nowa Warosz, Sjenica, Raszka—obsadzone. W dolinie dorzecza Ibary dotarliśmy do terenu na wschód od Kopaoniku aż po Prepolac, 2,800 Serbów dostało się do niewoli, 4 armaty wpadło nam w zdobyczy.

POŁĄCZENIE.

II Brygada Legionów polskich zostaje nareszcie połączona z I i z III. Odbywa się to obecnie. Życzeniu narodu, gorącym usiłowaniom Naczelnego Komitetu Narodowego, a zwłaszcza, co najważniejsze, palącej tęsknocie żołnierza polskiego II brygady stało się zadość. Tym aktem zamyka się tragiczna sprawa cichych mąk, mało znana ogółowi polskiemu. Legiony, rozdzielone intrygą tych samych ludzi, co na każdym kroku w zbrodniczy sposób szkodzą sprawie polskiej, teraz złączą się w jeden korpus polski.

W ostatnich czasach już nie oddalenie od kraju było źródłem cierpień żołnierza II brygady, boć od 2-ch miesięcy I i III brygada walczą już poza granicami Polski etnograficznej, ale podzielenie sił polskich, które naturalną siłą wzajemnego ciążenia chcą razem być, walczyć, ginąć razem i wspólnie zwyciężać.

Najcięższy był okres zimy ubiegłej. Gdzieś tam na Pokuciu, to pod Kołomyją, to na Węgrzech, wśród najcięższych walk, bez odpoczynku niemal, walczyli i ginęli bracia nasi z II brygady, gdy Piłsudski w Galicyi zachodniej albo tu, w Królestwie, zawsze bliski przestrzenią i sercem, prowadził swych żołnierzy do boju. Zdawało się, iż gdy ci stanowili ciągłą troskę narodu, t. j. tych z pośród narodu, co jasno myśleli a gorąco czuli, tamci gdzieś zagubieni w krwawym wirze wojny, są zapomniani przez świat, przez ojczyznę, przez samych siebie.

Istotnie pewne głosy stamtąd: z Bessarabii czy z okrutnych bojów karpackich, zdawałyby się potwierdzać, iż II brygada przez złą wolę tych, co mają na sumieniu sprawę Legionu Wschodniego, oddarta od I-szej brygady, pełna jest goryczy, wyrzutów i podejrzliwych a szyderczych myśli względem wszystkiego i wszystkich. A bliż się przecie i jedni i drudzy za ojczyznę. A przecie Rafajłów, Mołotków, Kirlibaba, Rokitna — to równie wielkie momenty Legionów, jak Łowczówek, Krzywopłoty, Konary. I jedni i drudzy mogą być dumni czynami swymi, jedni i drudzy mogą każdemu wrogowi Polski, któryby nam zaprzeczał prawa do bytu wolnego, pokazać na krwawą pracę i setki mogił, gwarantujących nam prawo do wolności.

Wspominano dzielność jednych i drugich — nieustraszoność i heroizm Polaka, walczącego pod swym sztandarem — wobec całego świata. Kilka miesięcy temu zadziwili jedni świat czynem wiekopomnym przesławnej szarży Wąsowicza pod Rokitną, parę tygodni temu szeregi najpotężniejszej armii świata, korpusy niemieckie, witały naszych szczych bohaterów z pod Czartoryska trzykrotnem: hurra! hurra! hurra! Niewielom zapewne wiadomo, że ten okrzyk, podniesiony na rozkaz głównego komendanta armii, z którą w danym momencie walczy Piłsudski, jest pozdrowieniem, jakiem wojska w czasie wojny obdarzają tylko swych koronowanych wodzów, albo oddziały, które odznaczyły się nadzwyczajnymi czynami.

Nadzwyczajne czyny mają więc za sobą wszyscy, i ci z I i ci z II-giej brygady i III-ej. Wszyscy oni udowodnili krwawo miłość dla Polski i pokazali sprzymierzeńcom i wrogom, jaką potęgą może stać się armia polska, jakim nieprzełamanym, twardym puklerzem może być Polska, gdy będzie wolna.

Teraz schodzą się na jednym placu boju niby dwaj rycerze bracia, których zawistnik rozdzielił, i potrząsną swe prawice utrudzone i jednako spracowane dla ojczyzny. Jest to jak gdyby symbol wewnętrznego spojenia się tych, którzy za onymi rycerzami stali. Jest to zarazem jakby duchowy wyraz faktu, iż ci, co hen na krańcach wstrzymywali Moskwicina nad Dniestrem oraz ci, co całą Polskę rdzenną przeszli od Krakowa i Limanowy aż po Lublin, ci z Galicyi i ci z Królestwa — łączą się niby dwie dzielnice przez wiek cały rozdzielone i przez wiek wzdychające do połączenia się. Od ten znak, symbol połączenia wszystkich oddziałów wojska polskiego, zamienił się jak najprędzej w realny fakt połączenia się dwu dzielnic polskich w jeden organizm.

Prezes N. K. N. prof. Jaworski w Piotrkowie.

W dniach 14 i 15 listopada r. b. bawił w Piotrkowie prezes Naczelnego Komitetu Narodowego, profesor dr. Wł. L. Jaworski dla lustracyi Departamentu Wojskowego N. K. N. W towarzystwie szefa D.W. p. Władysława Sikorskiego zwiedził prezes wszystkie urządzenia i biura D.W. i, przyjrzawszy się pracy wszystkich oddziałów, tak wojskowych jak cywilnych, wyraził najwyższe uznanie szefowi Departamentu Wojskowego za energiczne prowadzenie rozległych prac organizacyjnych.

Na wieść o przyjeździe preseza Jaworskiego zjechało do Piotrkowa wielu wybitnych działaczy politycznych Królestwa Polskiego, od Płocka po Lublin, tak z okupacyi niemieckiej, jak z austryackiej dla poinformowania się o pracach N.K.N. i nawiązania bliższych stosunków z przedstawicielstwem polskiem zaboru austr. W zaimprowizowanym zjeździe wzięło udział z górą 60 osób, reprezentujących różne sfery i zawody: ziemiaństwo, przemysł, kler, inteligencyę i warstwy ludowe. Blizko połowa uczestników pochodziła z Warszawy. Liczniejsze delegacye przysłało Lubelskie, Łódź, Kujawy i t. d.

Obrady miały przebieg niezwykle poważny i wyczerpujący. Głos zabierali przewodcy grup politycznych, wybitni przestawiciele społeczeństwa w instytucyach samorządu, kierownicy różnych dziedzin współczesnego życia kulturalnego i gospodarczego Królestwa. Obrady wykazały pocieszającą zgodność opinii i żywą dążność do ujednostajnienia ogólno-narodowej akcyi politycznej Królestwa Polskiego i Galicyi; wyrazy uznania dla pracy Naczelnego Komitetu Narodowego mieli mówcy wszystkich obozów politycznych: środka, prawicy i lewicy. Obrady zakończyły się jednomyślnem przyjęciem następującej uchwały:

„Zebrani w Piotrkowie dnia 14 listopada 1915 r. obywatele Królestwa Polskiego stwierdzają niezachwianie swe dążenia do rozwinięcia w najszerszych kołach społeczeństwa polskiego akcyi czynnej dla wyzyskania konjunktur międzynarodowych w celu zdobycia Państwa Polskiego w wyniku toczącej się wojny.

Za pierwszy i konieczny wyraz tej akcyi zebranie uważa Legiony Polskie, walczące przeciw Rosyi. Solidaryzując się z ideą Legionów i jej konsekwencyami, zebrani uznają za konieczne moralne i materyalne poparcie Legionów Polskich, wzmocnienie ich sił liczebnych przez czynny w nich udział Królestwa Polskiego i zyskanie dla nich jak najszerszej podstawy w opinii ogółu kraju.

Wszelkie wysiłki, zmierzające do skupienia społeczeństwa Królestwa Polskiego około zdobycia państwowości polskiej, uczestnicy zebrania rozwinąć pragną w najściślejszem porozumieniu z Naczelnym Komitetem Narodowym, którego pracę uważają za bezpośredni wyraz polskiej polityki państwowej. Nie przesądzając form organizacyjnych, w jakie ujęta będzie akcya polityczna ogółu polskiego w Królestwie, zebranie wyraża przekonanie, iż obowiązkiem poszczególnych jednostek i stronnictw, dążących realnie do zdobycia Państwa Polskiego, jest w dobie obecnej możliwie daleko idące zatarcie różnic partyjnych i zespolenie całej ich działalności w pracy konkretnej i we wszystkich dziedzinach, które doba dzisiejsza na widownię polityki polskiej wysuwa".

Uchwałę powyższą stwierdzili nadto uczestnicy obrad swymi podpisami. Dodatkowo przyjęty został jednogłośnie następujący wniosek:

„W myśl zasadniczego wniosku zebrani uważają za konieczne popieranie w całym byłym zaborze rosyjskim werbunku do Legionów polskich, prowadzonego przez Departament Wojskowy N. K. N."

Rezolucya przyjęta przez zjazd wybitnych przedstawicieli Królestwa jest doniosłą manifestacyą polityczną. Stwierdza ona przedewszystkiem, że społeczeństwo polskie, dążące jednomyślnie do osiągnięcia państwowości własnej, zajmuje front zdecydowanie antyrosyjski, jak tego dowodzi gorące oświadczenie się jego miarodajnych przedstawicieli za ideą Legionów, walczących przeciw Rosyi. Pod tym względem jest to dostatecznie jasne wypowiedzenie się Królestwa, kładące tamę wszelkim dyskusyom oryentacyjnym. Drogę pozytywnego rozwiązania sprawy polskiej określił zjazd niedwuznacznie, godząc się na program polityczny Naczelnego Komitetu Narodowego, zmierzający do stworzenia Państwa Polskiego w związku z monarchią austro-węgierską. Pod tym względem zjazd oświadczył swą solidarność nietylko z ideą Legionów, ale także z jej konsekwencyami politycznemi i wyraził konieczność najściślejszego porozumienia się z Naczelnym Komitetem Narodowym.

Powaga uczestników zjazdu i imponujący dojrzałością polityczną charakter obrad — dają gwarancyę, że uchwały zjazdu wpłyną decydująco na postawę polityczną Królestwa, a zwłaszcza na stosunek jego do akcyi Legionów Polskich.

Święto listopadowe.

Wydział Oświecenia w Warszawie nakazał podległym sobie szkołom uroczyste obchodzenie oraz świętowanie rocznicy powstania Listopadowego. Władza Wydziału nie sięga na cały obszar Polski, ale myśl jego i czyny powinny być dla nas wzorem, i wszędzie, gdzie duch polski nad szkołą się unosi, gdzie hasło unarodowienia szkolnictwa polskiego zostało przyjęte i w czyn się wprowadza, nakaz taki niewątpliwie da sobie samo społeczeństwo przez swych szkolnych przedstawicieli.

Nieuświadomienie sobie chwili obecnej i obowiązków, które ona przynosi za sobą, ciężkim byłoby grzechem przeciw duchowi narodu.

Obowiązkiem naszym solidaryzować się z uchwałami najwyższej dziś polskiej instytucyi oświatowej.

Obowiązkiem naszym skorzystać z pierwszej możliwości jawnej i nieskrępowanej siejby ziarn z gleby naszej w dusze naszych dzieci.

Pierwszy to raz powszechnie i otwarcie przypomnimy dzieciom polskich ich Ojców, zaczynamy powszechnie i otwarcie pracę nad związaniem dusz młodych z przeszłością, aby utorować ich drogę ku przyszłości.

Obchód listopadowy niech stanie się świętem w szkołach całej Polski, niech je nakażą organizacye obywatelskie, Rady Szkolne, Zrzeszenia nauczycielskie, a tam, gdzie ich brakuje, bezpośredni wychowawcy młodzieży i dzieci.

Święto narodowe 29 listopada niech wejdzie roku tego w kalendarz polski szkół polskich.

Centralne Biuro szkolne.

Ty nas nie widzisz...

Ty nas nie widzisz, Matko miła...
oślepił wróg Twe dobre oczy!
opada ramion Twoich siła
i jasny wzrok Twój ciemność mroczy...

Oczy Twe: miasta i twe wioski —
złupionych zgliszczy to ruina...
Serce nie zniesie takiej troski —
nadzieję zdławiać ból poczyna...

Twoja więc radość nas nie wita,
kiedy z karpackiej my Golgoty
przyszli ku Tobie... Ty przybita,
nie widzisz nas przez mrok zgryzoty...

„Straceńcy" my — to nasze miano!
tak nas Stolica wita głucho,
gdy drogę doń trupami słaną
przebyłim z męką i ze skruchą.

Żal szarpie duszę, gniew i męka,
lecz wierzym, że nasz trud serdeczny
nie płonny jest i duch przyklęka,
bo cud się zbliża — ostateczny!...

A każdy, który w boju pada,
na Twoje, Matko, ciepłe łono,
Tobie na sercu się spowiada
swą krwią w cichości wysączoną...

Wtedy Ty, Matko miłościwa,
poznajesz w nas swe wierne dzieci...
Twa dłoń powieki nam przykrywa —
w oślepłych oczach Twych — łza świeci...

Józef Andrzej Teslar
Legionista.

O sytuacyi handlowej Kongresówki.

W zeszycie VI pisma „Der Deutsch-Russische Wirtschaftskrieg" w artykule p. n. „Aus den besetzten Gebieten" (Z okupowanych terytoryów) czytamy między innemi:

„W czasie pobytu wojska rosyjskiego handle przeżywały dobre czasy. Zwłaszcza oficerowie całą swoją gażę pozostawiali w polskich miastach. Po wkroczeniu Niemców spodziewano się dalszego wzrostu obrotu handlowego, a przedewszystkiem wielkich i zyskownych interesów od samej załogi niemieckiej, ale doznano rozczarowania; przynależni bowiem do wojska niemieckiego z powodu ogólnej drożyzny w Warszawie każą sobie wszelkie potrzebne towary przysyłać z Niemiec, tak, że handel detaliczny ma z nich tylko niewielki dochód.

Na obrót pieniężny terenów polskich wpływa także ta okoliczność, że banki rosyjskie w Polsce, w których leżały wielkie sumy kupców polskich, na krótko przed zajęciem odnośnych miejscowości przez wojska niemieckie, opuściły je nagle, zabierając ze sobą gotowiznę kupców. Poszło to tak daleko, że właściciele zamykanych skrytek bezpieczeństwa w budynkach bankowych nie mogą dzisiaj tych skrytek otworzyć.

Wielka ilość kupców polskich uważała znowu za stosowne opuścić miejsce zamieszkania i wszystkie swoje zasoby przewieść na wschód do Moskwy.

Obłożenie konfiskatą całego szeregu artykułów czyni handel nimi niemożliwym. Dalej niema żadnych regularnych środków transportu dla wymiany towarów, gdyż koleje i t. d. w pierwszym rzędzie muszą służyć oczywiście celom wojskowym. Także dowóz i wywóz nie może odbywać się bez pozwolenia władzy.

Fabryki, które dawniej same sporządzały w Polsce artykuły do użytku, obecnie przeważnie stoją, zwłaszcza z powodu braku surowca. Przez zastój w fabrykach robotnicy są przeważnie bez roboty. I pozatem zresztą ubóstwo ludności jest bardzo wielkie; wielka część mieszkańców, która pod Moskalami zrobiła pieniądze (szacunkowo około 5 proc.) wywędrowała wraz z załogą rosyjską.

W takich warunkach widoki zarówno dla dowozu jak i wywozu towarów nie są pomyślne. Do tego dołączają się trudności kursu, które polskiemu dłużnikowi, jeżeli chce płacić w markach, przynoszą około 35 proc. straty w stosunku do dawnej ceny zakupna. Dlatego niemiecki mąż zaufania nie doradza

---

BERNARD KELLERMANN.

Noc w Hulluch.

W krytycznej nocy angielskich ataków otrzymał ochotnik X. rozkaz przewiezienia granatów ręcznych jak najprędzej do Hulluch.

X. był kiedyś malarzem w Paryżu, a teraz nosił czarny skórzany kitel. Wybiera się wiec ze swymi granatami w drogę. Dwa tysiące dwieście granatów wlecze ze sobą w auto. Przyzwoity ładunek. Wystarczy, by całą dywizyę z nóg zwalić.

Noc jest huczna i pełna błyskawic. Granaty wrzynają się, trzeszcząc, gdzieś, tu, tam. Pożary stoją w ciemności. Pociski haubic z łomotem lecą nieprzerwanie. Na ulicy leżą zmiażdżone ciała końskie, porozbijane wozy. Dalej. Im bliżej celu, tem głośniej huczy i warczy nieubłagany zgiełk wojny. X podjeżdża bliżej i bliżej, wiząc czując poza plecami tych swoich dwa tysiące i dwieście granatów.

Jeżeli się coś zdarzy, to nie zostanie z niego ani guzik.

Ale nie dzieje się nic. Nieuszkodzony, cokolwiek spocony, wjeżdża do Hulluch.

W Hulluch rozpętało się piekło. Dachy walą się na ulicę, cegły rozpryskują się, ogień bucha i włóczy się dym. Wóz przeskakuje przez rumowisko i belki.

Wyładować! Kupka ludzi rzuca się w największym pośpiechu w stronę auta. Prędko musi iść robota, bo w każdej chwili może zawitać śmierć w zburzone domy Hulluch.

Granaty bliższe już coraz i bliższe. W ostatnim momencie rzuca się wszystko błyskawicznie na ziemię. Ludzie przykucają w ciemności poza narożnikiem domu, przylepiają się płasko do ścian.

Nie jest to panika, to przezorność praktyków, którzy wiedzą, jak znaleźć się wobec granatów. Potem wyładowywanie — aż znowu trzask i syk. Kilku już leży na ulicy i nie powstaje więcej. Krzyki, przekleństwa. Jestem trafiony. Wyładowywać!

Fatalna doprawdy historya. Jeżeli wóz wyleci w powietrze, wówczas — dobranoc. Ośmset granatów już wywleczonych z wozu, lecz dalej ani rusz.

Ogień zaciążył zbytnio nad tym zakątkiem Hulluch. Granat za granatem leci z wyciem. Angielskie baterye wprost nakrywają Hulluch.

Ludzie chronią się. Chcą przeczekać, aż najgorsze przeminie. Raz przecie musi się ogień skończyć. Zniknęli już w ciemności, jak pochłonięci przez ziemię. Znikł gdzieś także i szofer. I tak stoi oto dobrowolny kierownik wozu, skąpany w pocie, przez wszystkich opuszczony, z resztą swoich granatów.

Ściana domu wali się. Coraz gorzej. Niema tu co dalej robić. Postanawia więc zabrać się z powrotem, jak inni, którzy się lepiej odeń znają na granatach. Lecz oto jakieś ręce oplatają mu nagle kolana i przyciągają mocno: „Kolego!"

Strasznym jest ten niespodziany, rozpaczliwy uchwyt w ciemności! Leży tu ktoś na ulicy zraniony. Ciągnie więc tego rannego przez ulicę, grzez gruzy, przez belki i deski i kładzie go w ukryciu przy murze. Rozświetla kieszonkową lampę. Rana jak pięść wielka w rozłupanej czaszce. Sprawa przedstawia się źle. Nikogo naokół, żadnego żołnierza, żadnego sanitetа, a gruzy lecą w powietrze.

X. prze się naprzód, by przecież kogoś znaleźć. Gdzie żołnierze? Powinni być w pobliżu. Hulluch jest wielką wsią. Jak ich tu znaleźć w nocy?

Ludzie biegnący z pośpiechem. Oddział karabinów maszynowych, który się wyrywa z tego kotła piekielnego. Iść za nim nie może zbyt daleko, gdyż musi myśleć o aucie, które stoi opuszczone we wsi. Kryje się w płaskim rowie. Ilekroć nadlatują granaty, musi głowę chować. Jest to błąd, gdy ludzie wierzą, że więcej, jak raz umrzeć człowiek nie potrafi. Może po tysiąc razy przecierpieć mękę śmierci, zanim umrze.

Przyczołguje się jakiś inny zabłąkany. Ogień staje się żywszy, zbliża się. Nagle karabin maszynowy całkiem już blizko.

Zabłąkany woła: „Anglicy się przedarli!"

To brzmi strasznie. Straszniej jeszcze, niż łomot granatów.

Nazad do auta! Niech się dzieje, co chce — wszystko jedno.

W drodze powrotnej natyka się na szukanych żołnierzy. Stłoczyli się w piwnicach. Jest także szofer. Wynalazł prędko i komendę.

Ochotnik X., cokolwiek blady i znużony, oddycha przecież lżej. Na zewnątrz domy walą się dalej.

Przy małym stoliku siedzi z adjutantem pułkownik i spożywa posiłek wieczorny. Obojętni, zimni, spokojni; mundury bez zarzutu. Mówi się niewiele. Połączenie telefoniczne już oddawna przerwane.

— Przypominasz sobie, jak swego czasu w Ablain pięć dni siedzieliśmy bez połączenia? — pyta pułkownik adjutanta.

Znowu cisza. Granat pada gdzieś niedaleko; piwnica drży. Pułkownik spostrzega ochotnika.

— Czy auto z granatami tam na ulicy do pana należy? Radzę umykać. Wóz może każdej chwili rozlecieć się w kawałki.

Rozkaz! Każdy, kto się zna cokolwiek na aucie, wie, co to za praca ciężkim wozem na wiejskiej drodze zawrócić. Udało się jednak. Wóz przewalił się przez belki, gruzy, lochy i wydostał się z wsi. Potem ruszył ostro w pobok zmiażdżonych cielsk końskich, odłamków granatów.

Sztab przyjął ochotnika z otwartemi rękoma. „Dzięki Bogu, że pan jesteś. Brakuje granatów. Jedz pan natychmiast do Hulluch z powrotem i dostaw bateryi granaty. Rozkaz najwyższej wagi!".

Rozkaz! W drogę zatem. Znowu jedzie ze swymi granatami przez zasłonę z ognia. Staje przed wsią i zapuszcza się w zrujnowaną ulicę. Pułk z bateryą już gdzieś wymaszerował. Schodzi więc do najbliższej piwnicy. Dziwnie wygląda ten dom: niedawno miał jeszcze trzy piętra, obecnie już tylko jedno.

Meldunek przed pułkownikiem. Pułkownik się zastanawia.

— Pięknie, żeś pan tu znowu, ale ja nie mogę wziąć pańskich granatów. O drugiej godzinie szturm.

Do licha, nie pozbędę się tych przeklętych granatów. Pułkownik kieruje go do feldwebla, tam a tam. Feldwebel odbierze granaty.

Na drugim końcu wsi natyka się X. na rzeczonego feldwebla. Ten wypełza z worków z piaskiem i klnie. I on także nie może odebrać granatów.

— Zatem zawieź pan granaty do Haisnes!

Rozkaz. Znowu wybiera się ochotnik X. w długą drogę przez ogień i noc, z granatami poza plecyma.

Dzięki Bogu! W Haisnes nakoniec odbiorą od niego ładunek.

— Weźmie pan rannych na swój wóz. Lazarett J.

Rozkaz. Ranni leżą pod ścianami domów. Po jakimś czasie wóz pełny. Dwunastu ludzi. Jednego z nich musi trzymać w ramionach, żeby nie spadł.

W lazarecie J. niema miejsca. Każdy kąt zajęty. „Jedź pan do lazaretu N." Pięknie. Ranni godzą się cicho na twardy los. Lazaret N. jednak również przepełniony. Niemożliwe! Dalej. „Jedź pan do lazaretu Z." Dodają mu jeszcze sześciu ludzi. Jakoś musi to iść.—Wreszcie, w lazarecie Z. udaje mu się pomieścić swoich rannych.

Każdy człowiek, każdy pojedyńczy człowiek — to się wciąż widzi — musi w tych krytycznych dniach i nocach wydobyć z siebie ostatek sił.

niemieckim wierzycielom poszukiwania teraz swoich wierzytelności na drodze sądowej, bo psułoby to krew i miałoby nieraz mniej skutku, niż osobista interwencya.

Na uwagę zasługuje także uwaga innego męża zaufania, który ze względu na zaostrzone wskutek wojny przeciwieństwa narodowościowe doradza, ażeby niemiecki świat kupiecki wysyłał tutaj tylko takich zastępców, którzy potrafią zachować bardzo wysoki takt polityczny w stosunkach z różnemi tutejszemi grupami społeczeństwa“.

KRONIKA.

„Gazeta Polska“ przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Nowi bojownicy legionowi. W wiedeńskiej komendzie placu polskich Legionów odbyło się we wtorek 16 b. m. o godz. 10 rano uroczyste zaprzysiężenie drugiego plutonu VI-ej kompanii wiedeńskiej. Komendant placu porucznik dr. Malisz przemówił do nowozaciężnych żołnierzy.

W uroczystości tej wzięli udział reprezentanci c. i k. komendy placu, Naczelnego Komitetu Narodowego, wiedeńskiego komisaryatu, gospody dla legionistów i liczni zaproszeni goście.

O godz. 5 odbyło się uroczyste pożegnanie nowozaciężnych w gospodzie dla legionistów w IV obwodzie, Weyringergasse 14, gdzie nowi legioniści zostali szczodrze na drogę wyposażeni.

Nowy zastęp odmaszerował z gospody na dworzec. Odjazd nastąpił o godz. 7 wieczorem. Licznie zgromadzona na dworcu polska publiczność żegnała nowozaciężnych serdecznymi, długotrwającymi okrzykami.

Organizacye niepodległościowe w Galicyi. Organizacya Komitetów Narodowych i Kół Lig Kobiet N. K. N. postępuje w środkowej i wschodniej Galicyi nader żywo. W ostatnich dniach zawiązały się następujące Komitety Narodowe: Sambor, Rudki, Chodorów, Drohobycz, Borysław, Sanok, Schodnica, Truskawiec, Stebnik, Stanisławów, tudzież Czerniowce. Koła Ligi Kobiet N. K. N.: Sambor, Chodorów, Drohobycz, Borysław, Schodnica, Truskawiec, Stanisławów, Stryj, Przemyśl i Czerniowce.

Cały szereg innych miejscowości pozostaje w stadyum organizacyi Komitetów narodowych tak, że wkrótce cała Galicya związana będzie ogniwami organizacyjnemi z N. K. N. Z ramienia N. K. N. współdziałali w tworzeniu organizacyi delegaci poseł A. Moraczewski i J. Smulikowski.

Zgon Leszetyckiego. W niedzielę 14 b. m. zmarł w Dreźnie jeden z najznakomitszych profesorów muzyki fortepianowej, Teodor Leszetycki. Leszetycki, urodzony w r. 1830 w Łańcucie, ukończył studya muzyczne w Wiedniu pod kierownictwem Czernego, następnie wraz z Rubinsteinem założył konserwatoryum w Petersburgu, gdzie przebywał przez 25 lat. W roku 1878 przybył do Wiednia, gdzie jako profesor gry fortepianowej przebywał do końca.

Najsławniejszy Murzyn umarł. Z N. Yorku donoszą, że Boocker T. Washington, najwybitniejszy przedstawiciel czarnej rasy, umarł, w wieku 57 lat. Był on synem białego (którego nawet imienia nie znał) i matki Murzynki. Przyszedł na świat jako niewolnik. Po ukończeniu wojny o wyzwolenie Murzynów, został wolnym robotnikiem w salinach w Wirginii. Dotąd nie umiał nawet czytać. Tu dopiero zaczął uczęszczać do szkoły, którą Murzyni sobie założyli. Po ukończeniu drugiej szkoły, rolniczej, postanowił sam zostać nauczycielem, zaczął gromadzić dzieci murzyńskie i zebrawszy ich 30, założył w lesie dziewiczym szkołę. Trzeba było las karczować, budować domy, najpierw z drzewa, potem z cegły.

Z tej szkoły wyrosła potem bogata, wielka, przemysłowa i rolnicza instytucya, której centrem jest szkoła dla nauczycieli Murzynów, rozchodzących się stąd na całą Amerykę. To dzieło dało T. Washingtonowi sławę. Wiele uniwersytetów dało mu doktorat, gdy był w Europie, przyjmowały go instytucye naukowe ze czcią.

Niemcy o uniwersytecie warszawskim. Organ kanclerza niemieckiego „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“, pisząc o założeniu uniwersytetu w Warszawie, który cieszy się swobodami takiemi, jak każdy uniwersytet w Niemczech, który jako profesorów posiada koryfeuszów nauki polskiej, kończy w ten sposób: „Otwarcie tego uniwersytetu i to podczas wojny jest czynem kulturalnym, któremu równego żaden z naszych wrogów nie dokonał“.

Humor Warszawy. Powtarzamy za ostatniemi „Muchami“ z 11 b. m. dwa żarciki:

Żale Wasilja Andreicza Pałkina, bywszago żandarma.

Z oczów mych gorzka płynie łza,
Jakby po stracie matki;
Ojczyźnie wiernie służył ja,
Choć kochał ja i wziatki.
Lecz człowiek jest człowiekiem wszak,
I ludźmi są żandarmi,
A żandarm każdy nie durak
I wiatrem się nie karmi!
Lubił ja smacznie, dużo zjeść,
I kochać nie na żarty,
A pił, jak innych czortów sześć,
I grał po nocach w karty!
Wtem — od naczalstwa grzmi prikaz,
By się szykować w drogę!
Z kolei wzięto wszystkich nas,
A każdy z nas czuł trwogę.
I skończył się warszawski raj
Ze służbą mą kochaną:
Przewieźli nas w rosyjski kraj
I taki prikaz dano:
„Kolei mamy coraz mniej,
Więc po co nam żandarmi?
Kazna bezsilna: pustki w niej,
Niech każdy sam się karmi!“
Odstawkę dano wszystkim nam
I ot nadeszła bieda!
Co teraz robić, nie wiem sam!
Bo wziatki nikt już nie da...

„Święty Synod“. „Nowoje Wremia“ z 3 listopada donosi, że na komisyi budżetowej pod rubryką „Święty Synod“ omawiano sprawę moralności klasztorów prawosławnych. Żeńskie klasztory zachowują się jako tako, natomiast klasztory męskie są gniazdami rozpusty i niemoralności, tak dalece, że władze państwowe rosyjskie zmuszone były wypracować ścisłe przepisy o porządku życia mnichów po klasztorach. Czy ta „bumaga“ cokolwiek pomoże, należy wątpić. Mnóstwo oznak, jak sprzedawanie setek tysięcy wiader spirytusu po aptekach, sprawa wygnańców i wychodźców, dymisye ministrów i t. p. dowodzą, że gmach państwa rosyjskiego rozlatuje się w gruzy. Zdaje się, że dziedzinie carów zagraża „smuta“, jakiej świat nie widział. Im dłużej wojna trwa, tem bardziej rośnie ten proces rozkładu w Rosyi.

W otwarte karty. Jak donosi „Riecz“ można usposobienie politycznych sfer rumuńskich scharakteryzować w następujący sposób: Faktem jest, że to już ostatnie dni Serbii. Jeżeli państwa centralne i Bułgarya wnet skończą z Serbią, wtedy zwrócą się przeciwko Francuzom i Anglikom i wypędzą ich z Bałkanów. Wówczas Rumunia byłaby otoczona i musiałaby się połączyć z Niemcami i Austryą. Dla Rosyi jest rzeczą niemożliwą przesłać wojska na Bałkany. Gdyby mogła to zrobić, byłaby to już dotąd zrobiła. Z tego stanowiska więc, byłoby dla Rumunii rzeczą korzystniejszą natychmiast zagrać w otwarte karty.

Kuropatkin w Bessarabii. Z Bukaresztu donoszą, że Kuropatkin przybył do armii, skoncentrowanej na granicy rumuńskiej. Według wiadomości z Aten 6 transportowców rosyjskich odpłynęło z Odessy z wojskiem w kierunku południowym.

Herve w strachu o armię jen. Sarraila. Herve żąda w „Guerre sociale“ gwałtownej pomocy dla jen. Sarrail. Widziało się już tyle błędów od wybuchu wojny, że publiczność ma prawo przestrzegać. Niepodobna uwierzyć, iż Serbowie, wycofawszy się nawet w porządku w góry, zdołają zaatakować nagle wojska niemieckie i austro-węgierskie. Wojsko serbskie zagrożone na obu skrzydłach, musi cofnąć się ku Albanii albo Grecyi. Prawdopodobniejszy jest odwrót do Grecyi. Niemcy i Austryacy maszerują najwidoczniej na Soluń. Jeżeli nie pośle się natychmiast wzmocnień, czeka nas większa katastrofa, niż by nią upadek Antwerpii! Hervé kończy: Co robią Włochy? Co robi Rosya?

Szpiedzy japońscy w Bułgaryi. Dzienniki budapeszteńskie donoszą z Sofii: W pobliżu Dedegaczu i Porto Lagos zjawiło się nagle mnóstwo Japończyków, zajętych w charakterze posługaczy lub woźniców. Japończycy ci mieli przybyć z Grecyi. W rzeczywistości w wielu portach greckich stoi na kotwicy dość znaczna liczba parowców japońskich. Wielu Japończyków władze bułgarskie aresztowały i wysłały w głąb kraju lub też wydaliły z Bułgaryi.

4 miliony złota na dno. „Times“ donosi, że na zatopionym parowcu włoskim „Ancona“ znajdowało się 4 miliony lirów w złocie z przeznaczeniem do San Francisco. B. R. donosi, że oprócz „Ancony“ w ostatnich dniach łodzie podwodne zatopiły jeszcze 4 inne parowce włoskie.

Lotnicy nad Brescia. Donoszą tu z Lugano: W nocy na 14 b. m. pojawiły się 4 latawce, które jednak z powodu silnego wiatru musiały się cofnąć. Nastąpił nocny alarm, który się po kilku godzinach uspokoił. Po pewnym czasie pojawiły się znowu 4 latawce, które zatrzymały się za Monte Madalena, poczem nagle nadleciały i rozrzuciły bomby. Powiadają, że latawce były opancerzone, gdyż miały inny wygląd, niż zwyczajne.

Obrazek na tle wojny. Do pociągu, jadącego z Bremy do Oldenburga, wsiadła kobieta w starszym wieku, którą tylko z trudnością towarzyszący jej mężczyzna mógł uspokoić i spowodować do zajęcia miejsca w wagonie, w którym siedziało już kilka młodych dziewcząt. Kobieta obojętną była na otoczenie, tylko co chwilę liczyła na palcach: „Jeden, dwa, trzy!“ Następnie patrzyła zimnym wzrokiem przed siebie i od nowa powtarzała „jeden, dwa, trzy“. Młode dziewczęta widząc to, wybuchły głośnym śmiechem. Lecz kobiety śmiech ten nie raził, wciąż liczyła na nowo, a liczeniu towarzyszył nowy wybuch śmiechu dziewcząt. Mężczyźnie towarzyszącemu owej kobiecie było wreszcie tego za wiele i odezwał się do dziewcząt głosem bolesnym: „Zapewne przestaniecie się śmiać, moje panienki, jeżeli wam powiem, że to jest moja żona i że liczy na palcach synów, których straciła na wojnie. Z tego powodu dostała pomieszania zmysłów i właśnie odwożę ją do zakładu!“ W przedziale wagonu powstała grobowa cisza.

„Sprawa polska“ nr. 2 organ Wydziału Narodowego Lubelskiego uzasadnia potrzebę utworzenia władzy narodowej, jako niezbędny warunek utrzymania jednolitości życia polskiego, podkreślając smutne dziś zjawisko — braku tych, którzyby chcieli i umieli rozkazywać, przyjmując odpowiedzialność na swoje ramiona; następnie wyjaśnia proces demokratyzacyi, traktując go, jako jedyny sposób osiągnięcia odpowiedniego zasobu żywych bojowych sił; zagadnieniem o samowystarczalności Królestwa, o wyzwoleniu dziecka polskiego wespół z fragmentami o ks. Józefie i wspomnieniu o kap. Herwinie i podpor. Długoszu uzupełniają pełny bogatej treści numer.

Wiadomości bibliograficzne. Nadesłano do Redakcyi:

H. J. Sienkiewicz: Polonais et Russes (Lausanne 1915, str. 40).

Mich. Łempicki: Grand problème international (Lausanne 1915, str. 108).

Tom. Gallavati Scotti: Adamo Mickiewicz (Milano 1915, str. 128).

Dr. Józef Buzek: Pogląd na wzrost ludności ziem polskich w w XIX. (Kraków 1915, nakład N. K. N., str. 74).

Dr. Ernest Till: Nowela do kodeksu cywilnego austryackiego wprow. rozp. ces. z 12/10 1914. (Kraków 1915, N. K. N., str. 104).

Edward Milewski: Kooperacya i jej znaczenie w Polsce. (Kraków 1915, N. K. N., str. 62).

W. Feldman: Die Zukunft Polens u. der deutsch-polnische Ausgleich. (Berlin 1915, str. 72).

Dr. Aug. Sokołowski: Geschichte Polens in aMgemeinen Umrissen. (Kraków 1915, nakł. N. K. N., str. 94).

Z Dąbrowy.

Nabożeństwo za Legionistów. W sobotę dnia 27 listopada o godz. 9 rano w kościele parafialnym w Dąbrowie odbędzie się nabożeństwo żałobne za poległych Legionistów oraz msza błagalna za pomyślność oręża polskiego, urządzone staraniem matek, sióstr i dzieci Legionistów, na które wszystkich wiernych zapraszamy Liga Kobiet.

Z odczytu. Dnia 19/XI w sali „Odeon“, tak jak było w „Gazecie Polskiej“ zapowiedziane, odbył się odczyt Dr. T. Kupczyńskiego p. t. „Idee wychodźtwa polskiego“. Prelegent ujął temat w nader ciekawą formę, mówiąc o prądach politycznych, nurtujących na emigracyi i o jej wpływie na bieg spraw polskich, jak również o stosunku Młodej Polski do Młodej Europy, niosącej hasła wolności, równości i ludzkości. Szkoda wielka, że odczyt odbył się przy nielicznym gronie słuchaczów, sporo jednak osób przypuszczało, że odczyt się nie odbędzie z powodu późnego rozlepienia afiszów, z przyczyn od „Ligi Kobiet“ niezależnych.

Z Sosnowca.

Małe włóczęgi. Od jakiegoś czasu, coraz częściej spotyka się na ulicach i placach publicznych całe falangi młodocianych żebraków. Dzieciaki te, oberwane i bosonogie, drżąc od zimna, mimowoli wzbudzają litość w przechodniu i zbierają liczne datki pieniężne. Są to dzieci, wysyłane specyalnie „na żebraninę“ przez rodziców, którym się nie chce uczciwie zapracować na kawałek chleba, lub przez zawodowych żebraków, którym od jakiegoś czasu zabroniono zajmować się żebraniną na ulicach. Jest to zaiste bardzo smutny objaw i następstwa tego „procederu“ są zwykle fatalne, gdyż dziecko, zaprawiwszy się od najmłodszych lat do „lekkiego chleba“, zatraca wstyd, poczucie do uczciwej pracy, staje się nałogowym próżniakiem i co za tem idzie, przebywając ciągle na ulicy w jak najgorszem otoczeniu, powoli spada w przepaść występków złodziejstwa i prostytucyi. Czas wielki, aby raz położyć koniec temu dziczeniu dziatwy ulicznej. Najradykalniejszym ku temu środkiem byłoby: na pierwszym planie, zupełne niedawanie jałmużny pieniężnej żebrzącym dzieciakom, następnie milicya miejska powinna każdego spotkanego na żebraninie dzieciaka odprowadzić do domu i zabronić surowo rodzicom puszczania go samopas po mieście, a w razie ujawnienia prawdziwej nędzy rodziców, czy też opiekunów, zawiadomić o tem miejscowe Towarzystwo Dobroczynności, w celu oddania żebrzących malców pod opiekę tutejszych ochronek.

Tępienie zwierzyny. Od jakiegoś czasu obnoszą po domach wieśniacy z okolicznych wsi, zające i kuropatwy łapane na sidła. Ponieważ, podczas toczącej się wojny polowania są wzbronione i nikt nie posiada broni palnej, przeto całe zastępy chłopstwa uprawia na wyższą skalę „polowanie“, łowiąc we dnie i w nocy zwierzynę na sidła i różne przynęty. Ten proceder przynosi im dobre zyski, gdyż zające sprzedają po 3—4 ruble, a kuropatwę po 80—90 kop.

M. D.

Z Będzina.

Na uroczystość otwarcia Uniwersytetu i Politechniki w Warszawie szkoła Handlowa żeńska p. Krzymowskiej w Będzinie wysłała via Katowice na ręce rektorów Uniwersytetu i Politechniki telegramy od przełożonej, ciała nauczycielskiego i uczennic.

Składki za sierpień na N. K. N. zebrane przez ob. G: Kruszczyński—5 rb., W. B.—1 rb., S. R.—50 k., W. L.—2 rb., H. M.—2 rb., Szeligowski—1 rb., Z. L.—2 rb. 50 k., Z. A.—1,00 rb. Razem 15 rb.

Składki za sierpień zebrane przez ob. G. na rodziny legionistów: M. G.—50 k., W. S.—50 k., M. G. T.—30 k., Z. G.—3 rb., W. G. — 3 rb. A. J.—1 rb., Ludwik—3 rb., W. W.—3 rb. Z. Z. —2 rb. 50 k., J. G.—1 rb., Krąkowska—3 rb. Razem 20 rb. 80 k.

Składki za wrzesień zebrane przez ob. G. w Będzinie na N. K. N. Z.—3 rb., Zenon—3 rb. Razem 6 rb. Na rodziny legionistów: Ludwik—1 rb., Z.—3 rb. Razem 4 rb.

Teatr. W końcu b. miesiąca teatr sosnowiecki wystąpi przed publicznością będzińską z interesującą nowością sceniczną. Mianowicie odegraną zostanie poraz pierwszy w Zagłębiu świetna sztuka, nagrodzona na konkursie lwowskim p. t. „W górę serca“. Próby są w toku, przy udziale najlepszych sił towarzystwa

Z Ząbkowic.

Protokół Likwidacyjnego Zebrania Komisyi urządzającej obchód dnia Szkoły Polskiej w Ząbkowicach d. 4/XI 1915. Zebranie z udziałem 7 osób odbyto pod przewodnictwem p. A. Kobylińskiego. Po odczytaniu protokółów przez przewodniczącego, przystąpiono do sprawdzenia i skontrolowania wpływów, otrzymanych ze sprzedaży nalepek, żetonów i broszur. Do czynności tych zaproszono pp. Brodowicza, Dzięciołowskiego i Kromenau, którzy łącznie ze skarbnikiem p. H. Piwowarową stwierdzili ogólny wpływ, łącznie z zyskanym ze sprzedaży rabatowej w sklepie „Społem“ na ogólną sumę 407 rubli 10 kop. w walucie rosyjskiej i bonach, 10 marek 21 fen. w walucie niemieckiej i 45 koron 88 halerzy w walucie austryackiej. Cały powyższy wpływ, wraz z odpowiedniemi dokumentem, stwierdzonym podpisami uczestniczących w zebraniu wręczono skarbnikowi komisyi p. H. Piwowarowej. Przechodząc następnie do 3-go punktu porządku dziennego p. P. streściła przebieg obrad ostatniego zebrania Centrali, akcentując głównie smutny stan finansowy szkoły Będzińskiej i zaściankowe zastrzeżenia niektórych ofiarodawców, gdy obchód dnia Szkoły Polskiej miał na celu Szkołę Polską bez ograniczeń terenów, miejscowości. — W wolnych wnioskach zdecydowano przedstawić Centrali specyalne sprawozdania sporządzone przez Rady dwóch najbiedniejszych szkół na terenie Ząbkowickim w celu otrzymania dla tych szkół zapomogi. Przeszedł również wniosek, by w prasie miejscowej podać obraz dokładny przebiegu obchodu, nie tykając materyalnej strony. Obraz naszej działalności będzie do przejrzenia przez życzące osoby w widocznem miejscu. Pozostałe ze sprzedaży broszurki w ilości 109 sztuk postanowiono rozdać dzieciom szkoły t. zw. kolejowej, dawnej Macierzy i szkoły w Tucznej Babie.

Z Radomia.

Komisya Szkolna Radomska otwiera w Radomiu Seminaryum nauczycielskie ziemi Radomskiej (koedukacyjne). Zapisy na kurs wstępny, pierwszy, drugi i trzeci przyjmuje codziennie, prócz świąt i niedziel, biuro Komisyi Szkolnej od 10 do 12-ej w lokalu Tow. Kred. Ziemskiego, Lubelska 35. Opłata wpisowa na wszyst-

kich kursach wynosi rb. 7 miesięcznie. O terminie otwarcia kursów nastąpi oddzielne ogłoszenie. Kandydaci i kandytatki proszeni są o zgłaszanie się niezwłoczne.

Warunki ogólne zapisu: Kandydaci winni mieć skończonych lat 15. 2) przedstawić świadectwo szkoły, w której kształcili się poprzednio; 3) metrykę; 4) świadectwo powtórnego szczepienia ospy; 5) piśmienne zobowiązanie do regularnego wnoszenia opłaty szkolnej; 6) poświadczenie 2-ch osób wiarogodnych (np. miejscowego proboszcza, lekarza, obywatela), stwierdzające dobre i moralne sprawowanie się kandydatów. Bliższych szczegółów udziela Biuro Komisyi Szkolnej.

Z Wilna.

Różne wiadomości. Władze rosyjskie przy ewakuacyi Wilna wywiozły nietylko wszystkie urządzenia fabryczne i maszyny, ale także meble i urządzenia szpitalne. Władze niemieckie zaopatrzyły jednak szpitale we wszystkie potrzebne urządzenia.

Jak podaje „Libausche Ztg.", w numerze 10-ym niemieckiej jednodniówki „Flugblatt" zamieszczono rozporządzenie niemieckich władz wojskowych w Wilnie, nakazujące mieszkańcom dostarczyć do komendantury kołdry wełniane według następujących norm: płacący komornego od 125 do 270 rb. rocznie — 1 kołdrę, płacący od 270 do 630 rb. — 2 kołdry, płacący wyżej 630 rb. do 1,000 rb. mają dostarczyć 6 kołder. Później, jak donosi to pismo, ma być wydane nowe rozporządzenie, nakazujące, aby każdy mieszkaniec Wilna, w stosunku do płaconego komornego, dostarczył do komendantury pierzyn i poduszek. Ogłoszenia i rozporządzenia władz niemieckich, które początkowo były drukowane tylko po niemiecku i po polsku, obecnie ogłasza się także w języku litewskim i żydowskim.

Gazety dotąd nie wychodzą, natomiast codziennie prawie ukazują się ulotne jednodniówki w językach: niemieckim, polskim, litewskim i żydowskim. Zamieszczają one telegramy, rozporządzenia i ogłoszenia płatne. Z powodu braku zupełnego nafty wszystkie sklepy zamykane są o zmroku.

Z Łodzi.

Drobne wiadomości. Prezydent policyi wydał jak najdokładniejsze przepisy dotyczące budowania studzien (studnie drewniane budować zakazano). Z powodu małej ilości zameldowanych zapasów wszystkich mineralnych oliw i tłuszczów policya przypomina, żeby właściciele tych produktów najdalej do 20 listopada zgłosili je w odnośnym urzędzie. — Komisya szkolna przystąpiła do przygotowań celem otworzenia przewidzianych w budżecie miejskim 10 szkół ludowych polskich, 6 żydowskich i 5 niemieckich.

Urzędowa składownia handlowa niemieckich izb handlowych została tu otwarta 16 b. m. Lokal znajduje się w domu przy uli. Piotrkowskiej 46. Dyrektorem łódzkiego oddziału został p. Fryc Hecht, zastępcą p. Herman Davidson.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 20 listopada.

(mj) Po wtargnięciu do Sandżaku przez wojska austro-węgierskie odwrót na Czarnogórę został odcięty Serbom na znacznej przestrzeni. Po obsadzeniu Prilepu przez Bułgarów wojska aliansu zostały odcięte od głównej siły serbskiej, a armia serbska południowa znalazła się w położeniu bez wyjścia. Serbowie w swojej sile głównej zmuszeni są oprzeć się o Kosowe pole, sławne z dawnej tragedyi serbskiej z r. 1398. Na tych polach wyżynnych rozstrzygną się prawdopodobnie niezadługo losy armii serbskiej, o ile ta nie spróbuje szukać dalszego szczęścia przez wycofanie się do Albanii.

W zestawieniu z wypadkami na Bałkanach, na które obecnie zwracają się oczy całego świata, inne wypadki schodzą na plan drugi, jak nawet dalsze usiłowania ofenzywne Włochów nad Soczą.

Telegramy „Gazety Polskiej"

Biuletyn rosyjski.

17 listopada. Na froncie Rygi obustronny ogień artyleryi. Nad Dźwiną pod Friedrichstadt i Jakobstadt spokój. W bok od Dynaburga części wojsk nieprzyjacielskich usiłowały przedostać się przez Dźwinę, ale zostały odrzucone. Na zachód od Dynaburga w okolicy jez. Swenten niemieckie oddziały opuściły rowy i cofnęły się. W rowach znaleźliśmy karabiny, patrony i wiele kartuszów. W nocy na 16 b. m. Zeppelin przeleciał ponad okolicą Dynaburga i rzucił bomby, których część wpadła do rowów niemieckich, wyrządziła tam wielkie straty i narobiła wiele zamieszania (skąd tak dyskretna wiadomość? P. R.). Między Dynaburgiem a Prypecią spokój. Na lewym brzegu Styru trwa walka o dworzec w Czartorysku. W pobliżu Czartoryska nieprzyjaciel silnie atakował. Nasza artylerya odpędziła jeszcze raz nieprzyjaciela, gdy ten zbliżył się do rzeki. Dalej na południe i w Galicyi strzelanina artyleryi i piechoty.

Biuletyn francuski.

17 listopada, 11 w nocy. Pod Loos, Augres i Souchez gwałtowny obustronny ogień działowy. Przeciw lasowi Tay skierowaliśmy ogień koncentryczny, którego skuteczność została stwierdzoną. W Szampanii, przy dworze Navarin i pod Tahure niezmniejszony ogień działowy. W Argonach doprowadziliśmy do wybuchu 2 miny, co uszkodziło rowy niemieckie na dość szerokiej przestrzeni. Na froncie belgijskim prawie zupełny spokój.

Biuletyn czarnogórski.

RZYM 16 listopada. Czarnog. konsulat jen. komunikuje oficyalną depeszę z 13 b. m.: Na naszym froncie Sandżaku nieprzyjaciel atakuje nasze pozycye z wielkiemi siłami. Odparliśmy go na całej linii i cofnęliśmy się w kierunku od Wiszegradu z pierwszej na drugą linię obronną. Nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty.

Tenże konsulat komunikuje pod datą 15 b. m.: Nieprzyjaciel zaatakował ponownie nasz front Sandżaku, ażeby wyrzucić nas z pozycyi. Zażarta walka trwała przez cały dzień. Zatrzymaliśmy nasze pozycye i zadaliśmy nieprzyjacielowi straty. Nieprzyjaciel zaatakował ponownie pod Troglaw, ale został odparty na całym froncie północnym.

Prilep obsadzony.

SOFIA 17 listopada. W uzupełnieniu komunikatu urzędowego z 16 b. m. dodajemy, że **Prilep został obsadzony** przez przednie straże bułgarskie. Pod Aleksandrowcem wydobyto 13 armat serbskich, zatopionych w Morawie.

Okręty angielskie na dno.

LONDYN 18 listopada. (B. R.). Gdy okręt szpitalny „Anglia" najechał na minę, węglowiec „Lusitania", znajdujący się w pobliżu wysłał łodzie ratunkowe. Gdy te dopływały do okrętu „Anglia", zobaczyły, że ich własny okręt wyleciał w powietrze. Załogi w przeważnej ilości uratowano.

To samo źródło donosi o zatopieniu okrętu angielskiego „Freneglos (3886 ton).

Francuzi i Anglicy radzą.

PARYŻ 18 listopada. Aj. Havasa donosi: Ministrowie angielscy: Asquith, Grey, Lloyd George i Balfour przeprowadzili przedwczoraj rano konferencyę z ministrami francuskimi: Briandem, Gallienim, Lacazem i Joffrem. Ta pierwsza wspólna rada ministrów ma się rozszerzyć przez przyłączenie do niej Rosyi i Włoch, aby w ten sposób doprowadzić do jednolitości, która zdoła przyspieszać jednolitą akcyę militarną aliansu. Konferencya trwała do godz. 1 popoł. Popołudniu ministrowie odwiedzili prezydenta Poincarego w pałacu elizejskim, spożyli u niego obiad, a wieczorem odjechali do Anglii.

Francya a Grecya.

MARSYLIA 18 listopada. Na rozkaz wyższy przystań w Marsylii nie przyjmuje już przesyłek do Grecyi.

BERLIN 19 listopada. Donoszą tu z Aten: Prasa Wenizelowców pisze na temat pobytu ministra franc. Denis Cochina w Atenach, że ten proponował Grecyi na nowo porzucenie neutralności. Następnie wybrał się do Solunia, gdzie ma konferować z wodzem naczelnym wojsk aliansu. Ma tam także przybyć Kitchener. Rząd grecki nie zamierza porzucać neutralności.

Grecy o aliansie.

ATENY 19 listopada. Stojący blizko rządu „Nea Imera" uważa sytuacyę aliansu na Bałkanach za straconą. Lądowanie w Soluniu odbyło się za późno i zbyt powolnie. Pierwsza część planu dwuprzymierza, aby złączyć się bezpośrednio z Sofią i Konstantynopolem, już spełniona, druga zaś część t. j. zniszczenie siły militarnej serbskiej stoi przed spełnieniem. Wobec tego dalsze lądowanie w Soluniu jest bezcelowe. Dlatego uwaga aliansu zwraca się teraz głównie na Rumunię, która jednak nie ma ochoty się angażować.

Rosyjski szef sztabu o sytuacyi wojennej.

KOPENHAGA 17 listopada. Korespondent „Times'a", przyjęty w kwaterze głównej przez szefa sztabu rosyjskiego, jen. Aleksiejewa, opowiada, że Aleksiejew nie ma złudzeń co do sił państw centralnych i co do trudności wojny. Przewaga Niemców — według Aleksiejewa — polega na ich pozycyi centralnej i jednolitości komendy. Rosyanie mogą przeciwstawić większe siły w ludziach, ale nie mogą odebrać Niemcom inicyatywy. **Wojna potrwa długo, Rosya musi się ograniczyć na strażowanie** i o ile można, wspieranie akcyi aliantów. Niemcy zamierzają widocznie rozpocząć wielką akcyę na zachodzie, na co wskazują przesuwania wojsk i przerzucanie ciężkich armat na front zachodni. Na froncie rosyjskim Niemcy nie szukają teraz rozwiązania. Umacniają tylko swoje pozycye pod Dynaburgiem, ażeby rozpocząć z wiosną ataki rozstrzygające.

Przesilenie w Portugalii.

PARYŻ 18 listopada. Aj. Havasa donosi z Lizbony: Premier przedstawił prezydentowi republiki chęć wycofania się całego gabinetu. Prezydent odmówił aż do czasu oświadczenia się parlamentu.